

A B

N
L M O P R S T U V W X M
V W Y Z A D E F O V
G H I J L N O P Q R S H
O

NIKI I TESLA

POJEDYNEK TAJNYCH AGENTÓW

ZAGADKA Z KAMERAMI SZPIEGOWSKIMI
I MASZYNAMI KODUJĄCYMI,
KTÓRE MOŻESZ ZBUDOWAĆ W DOMU!

„SCIENCE BOB” PFLUGFELDER
STEVE HOCKENSMITH



..... NIKI I TESLA

POJEDYNEK TAJNYCH AGENTÓW

.....

„SCIENCE BOB” PFLUGFELDER
STEVE HOCKENSMITH

ILUSTROWAŁ SCOTT GARRETT



Niki i Tesla. Pojedynek tajnych agentów

„Science Bob” Pflugfelder, Steve Hockensmith

Tłumaczenie: Michał Zacharzewski

Original title: *Nick and Tesla's Secret Agent Gadget Battle*

Text Copyright © 2014 by Quirk Productions, Inc.

Illustrations by Scott Garrett

All rights reserved.

First published in English by Quirk Books, Philadelphia, Pennsylvania.

This Book was negotiated through Livia Stoia, Livia Stoia Agency.

Copyright for the Polish edition © by Wydawnictwo RM, 2017

All rights reserved.

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25

rm@rm.com.pl

www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiegokolwiek formie i w jakimkolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy. Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odośnych właścicieli. Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książki, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-7773-648-7

ISBN 978-83-7773-811-5 (ePub)

ISBN 978-83-7773-812-2 (mobi)

ISBN 978-83-7773-813-9 (pdf)

Redaktor prowadzący: Agnieszka Trzebska-Cwalina

Redakcja: Anita Rejch

Korekta: Składnica Literacka

Nadzór graficzny: Grażyna Jędrzejec

Opracowanie graficzne okładki wg oryginału: Maciej Jędrzejec

Edytor wersji elektronicznej: Tomasz Zajbt

Ilustracje: Scott Garrett

Redakcja techniczna: Anna Nieporęcka

Skład: Marcin Fabijański

Druk i oprawa: Oficyna Wydawnicza READ ME – Drukarnia w Łodzi,

Olechowska 83, (42) 649-33-91, druk@readme.pl, <http://druk.readme.pl>

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

UWAGA!

Projekty opisane na stronach *Niki i Tesla konstruuja* wykorzystują elektryczność, substancje toksyczne i łatwopalne, znajdujące się czasami pod ciśnieniem, a także ostre narzędzia. Zanim przystąpisz do zabawy, poproś kogoś dorosłego o dokładne przestudiowanie instrukcji. Niekiedy musisz poprosić o pomoc kogoś dorosłego także przy przygotowaniu opisanych eksperymentów.

Choć wierzymy, że są one bezpieczne i przyjazne dla rodziny, ostrzegamy, że wypadki chodzą po ludziach. Nikomu nie możemy zagwarantować bezpieczeństwa. Dlatego właśnie autorzy i wydawcy nie ponoszą odpowiedzialności za jakiegokolwiek szkody wynikające z wykorzystywania, właściwego czy niewłaściwego, informacji zawartych w tej książce. Pamiętaj, że istnienie szczegółowych instrukcji nie zwalnia cię z korzystania z rozumu!

ROZDZIAŁ

I

To ona! – stwierdził Niki. – Na pewno jest szpiegiem.

– Kto? – zdziwiła się Tesla i rozejrzała dookoła.

Stali z bratem na podwórku za domem wujka i szykowali się do testu szybowca obręczowego, nad którym pracowali od rana. W zasięgu wzroku była tylko jedna osoba: na oko czterdziestoletnia kobieta klęcząca przy grządce begonii, jakieś dwadzieścia metrów od nich. Ubrana w zwykłe dżinsy, koszulkę z krótkim rękawem oraz brudne rękawice ogrodnicze. Na głowie miała przepoconą bandankę.

Według Tesli nie wyglądała na szpiega.

– Masz na myśli Julię Casserly? – upewniła się.

Chłopiec kiwnął głową i zerknął podejrzliwie na sąsiadkę.

– Przecież stale nas obserwuje – przypomniał. – Ciągłe zerka w naszą stronę.

– Oczywiście, że zerka. A ty byś nie zerkał, gdybyś mieszkał obok wujka Newta?

Wujek z pewnością był niezwykłym wynalazcą, człowiekiem wybitnym i pomysłowym. Niestety był również sklerotykiem wiecznie pogrążonym w swoich myślach, w dodatku mającym niebezpieczne koncepcje. W ciągu tych dwóch tygodni, które spędził z dziećmi, jego szalone wynalazki nie raz niszczyły klomby Julii. Do tego zmasakrowały jej krasnala ogrodowego, podpaliły trawnik oraz unurzały jej kota w piętnastu kilogramach papki ze zgniłych bananów.

Mężczyzna był przekonany, że zdoła wybudować odkurzacz wykorzystujący silnik kompostowy, jednak na razie udało mu się złożyć jedynie cuchnące bomby zegarowe.

Być może Julia zdołałaby zapomnieć o swojej awersji do wynalazcy oraz polubić rodzeństwo, gdyby byli zwykłymi dziećmi. Niestety oni też kochali wynalazki i zbyt często pojawiali się na

podwórku, żeby przetestować nowe pojazdy latające, balony rakietowe i roboty.

No i szybowce obřeczowe, tak jak dziś.

- Co tam macie? - zawołała sąsiadka, widząc, że dziewczynka przygotowuje model do próbnego lotu. Potem uniosła wzrok znad begonii i posłała jej ostrzegawcze spojrzenie. - Zdalnie sterowana włócznia?

Dziewczynka spojrzała na wynalazek. Składał się z dwóch papierowych obřeczy wykonanych ze sztywnego papieru, mniejszej z przodu i większej z tyłu, połączonych słomką.

- Nie - odpowiedziała.

- To elektroniczny oszczep? - Kobieta się nie poddawała.

- Nie.

- Samowystrzeliwująca strzała?

- Nie.

- Rodzaj pocisku?

- Nie.

- To szybowiec - zakończył zabawę Niki.

Julia zmrużyła oczy.

- I co on niby robi?

- On... szybuje! - wyjaśniła Tesla.

Kobieta przechyliła głowę i uśmiechnęła się sarkastycznie.



- Uważaj, bo uwierzę! - rzuciła i podniosła się z kolan. Powoli ruszyła w stronę domu. - Zanim go wystrzelicie, pozwólcie mi się schować. Nie chcę być tutaj, kiedy wasz „gadżet” wyśle kogoś do szpitala.

Po chwili zniknęła za rogiem budynku.

- Nie jest zbyt odważna jak na szpiega - stwierdziła dziewczynka.

- Może to taka przykrywka - mruknął Niki. - W każdym razie bierzmy się do roboty. Przetestujmy wreszcie ten samolot!

Tesla uniosła szybowiec i na wszelki wypadek ustawiła się tak, aby nie wylądował w ogrodzie Julii.

Następnie wzięła zamach i wypuściła go z rąk. Pofrunął przed siebie zaskakująco szybko, unosząc się wysoko ponad trawnikiem wujka. Lekko skręcał w lewo.

– Ła!ł! Zobacz, jak daleko leci! – zachwycił się chłopiec.

– Leci i leci! – przytaknęła Tesla.

Spodziewała się, że samolocik spadnie po kilku metrach. Tymczasem przefrunął kilkanaście metrów i wciąż unosił się nad ziemią. W dodatku nie zwalniał, lecz powoli wzbijał się wyżej, kierując się w stronę drzew rosnących po drugiej stronie działki. Istniało ryzyko, że opuści jej teren!

– Hej, dzieciaki! – rozległ się radosny głos. – Co słychać?

Drugi sąsiad wynalazcy, pan Jones, właśnie pojawił się na patio.

Brzuchaty, siwiejący mężczyzna podchodził do pomysłów Newta z należytą rezerwą – co było zrozumiałe – lecz mimo to zawsze uśmiechał się i przyjaźnie machał rodzeństwu.

Niestety wybrał nie najlepszy moment na uśmiechanie się i machanie.

– Panie Jones! – zawołał Niki. – Uwaga!

– Waga? Gdzie?

Mężczyzna rozejrzał się dookoła.

Szybowiec przefrunął między drzewami i uderzył go prosto w nos.

Starszy pan zatoczył się do tyłu. Rodzeństwo rzuciło mu się na pomoc, jednak zdołał wstać o własnych siłach.

- Gdzie podziała się ta waga? - zapytał oszołomiony.

Potem zobaczył szybowiec leżący tuż obok drzwi.

- Ach, no tak! - westchnął.

- Bardzo nam przykro, panie Jones - powiedział Niki.

- Nie wiedzieliśmy, że tak daleko polecą - dodała Tesla.

Mężczyzna potarł dłonią swój olbrzymi nochał, który wydał się teraz jeszcze większy i znacznie bardziej czerwony niż zazwyczaj.

- Nic się nie stało - oświadczył.

Nie zabrzmiało to jednak szczerze. Również uśmiech, którym obdarzył rodzeństwo, oddając szybowiec, wydawał się wymuszony.

Po chwili pan Jones zatrzasnął za sobą drzwi, wspominając coś o zimnym okładzie.

- Cudownie - westchnęła dziewczynka, kiedy wrócili na posesję wujka Newta. - Jedynego miłego sąsiada, jakiego mamy, trafiamy szybowcem w nos...

– Przecież to był przypadek – przypomniał jej Niki. – Poza tym kto powiedział, że pan Jones jest miły?

– Co?

Tesla spojrzała na brata. Uznała, że żartował. Ale przecież ostatnio rzadko to robił. A już *na pewno* nie w takich sprawach.

– To on – stwierdził. – On jest szpiegiem.

– Pan Jones? Przecież on ma, no ja wiem, z dwiesięć lat.

– Szpieczy starzeją się tak jak inni ludzie. – Chłopiec zerknął podejrzliwie za siebie. – A ten gość ciągle nas obserwuje. I bez przerwy się uśmiecha.

– Czyli bycie miłym czyni go podejrzanym?

– Być może. Pamiętasz, co mama powiedziała?

Tesla oczywiście pamiętała.

Wolałaby jednak zapomnieć.



Rodzeństwo miało odwiedzić Disneyland. Miało brać lekcje tenisa. Miało także oglądać filmy składające się w 99 procentach z efektów specjalnych oraz eksplozji. Miało pić zbyt wiele Kool-Aid*,

* Kool-Aid – popularny amerykański słodki napój owocowy.

chodzić nad staw popływać i codziennie spotykać się z przyjaciółmi.

Miało cieszyć się z normalnych wakacji.

Zamiast tego spędzało u wujka najdziwniejsze lato swojego życia.

Rodzice Nikiego i Tesli byli naukowcami, specjalizowali się w rolnictwie i pracowali dla rządu. Dwa dni po zakończeniu roku szkolnego oświadczyli, że zostali nieoczekiwanie wezwani do Uzbekistanu, żeby przyrzeć się lokalnym, niezwykle skutecznym metodom uprawiania soi. A przynajmniej tak twierdzili, kiedy pakowali dzieciaki do samolotu lecącego do Kalifornii. Zafundowali im bowiem pobyt u ekscentrycznego wujka, którego rodzeństwo prawie nie znało, a potem przez dwa tygodnie się nie odzywali.

Aż w końcu nadeszła wiadomość. Nagranie głosowe od ich matki.

– Tesla! Niki! Chciałabym wam tak wiele powiedzieć, ale nie ma na to czasu! Wszystko okazało się... bardziej skomplikowane, niż myśleliśmy! Wysłaliśmy was do wujka, bo sądziliśmy, że będziecie tam bezpieczni. Tak nie jest. Ludzie, przed którymi chcieliśmy was ukryć, wpadli na wasz trop. Mogą być w pobliżu. Cokolwiek postanowicie, nie ufajcie...

Potem usłyszeli *trzask*, a następnie jednostajny sygnał. I cisza.

Rodzeństwo bez końca odtwarzało tę wiadomość. A kiedy ich wujek wrócił do domu, spróbowało odsłuchać ją jeszcze raz.

Tym razem jednak w słuchawce rozległo się nie: „Tesla! Niki! Chciałabym wam tak wiele powiedzieć...”, lecz mechaniczny głos mówiący: „Nie ma nowych wiadomości”.

- Co? - jęknął chłopiec, patrząc na telefon, jakby ten go właśnie ugryzł.

- Pewnie nacisnąłeś niewłaściwy guzik - odpowiedziała Tesla.

- Nie ma mowy! Jestem tego pewny!

Potem zaczął naciskać kolejne guziki, przeglądając liczne opcje poczty głosowej.

Wujek Newt ziewnął. Zrobiło się już późno i miał wielką ochotę położyć się do łóżka.

- Nie ma nowych wiadomości - oświadczył ponownie mechaniczny głos.

- Och, nie... Musiałeś ją skasować! - jęknęła dziewczynka.

- Na pewno nie! - warknął.

- Może przypadkowo...

- Nie!

- Więc co się z nią stało?

Niki znieruchomiał na chwilę. Potem otworzył szeroko oczy.

- No jasne! Skasował ją!
- On?
- Albo ona.
- Ona?
- Albo oni.
- Oni? O kim ty mówisz?
- A jak sądzisz? O szpiegach!
- Co? O kim? Że jak? - zdziwił się wujek i uniósł głowę znad stołu w jadalni.

Chciał dać odpocząć swoim oczom, lecz po prostu zasnął. Nie spał długo, a mimo to zdołał nabawić się poważnych kłopotów z fryzurą (jak zawsze po wstaniu z łóżka). Jego siwiejące włosy zazwyczaj sterczały we wszystkie strony, ale teraz wyglądały, jakby włożył palec do kontaktu.

- Nie możemy odtworzyć wiadomości - oświadczyła Tesla. - Ktoś ją skasował.

- Ciekawe, jakim cudem - dodał złowróżbnym tonem Niki.

- Och, nie przejmujcie się tym - stwierdził mężczyzna. - Przecież opowiedzieliście mi to, co najważniejsze. „Mam wam tyle do powiedzenia”, „sprawy się skomplikowały”, „nie rozmawiajcie z obcymi”. Matki zawsze tak mówią.

- Co? - jęknął zaskoczony chłopiec.

- Oczywiście, że tak. Wasza babcia bez przerwy zostawiała mi podobne wiadomości. „Nie zapomnij zjeść”. „Jeśli nie zrobiłeś prania, kup sobie przynajmniej nową bieliznę”. „Może nie powinniśmy przechowywać tyłu chemicznych odpadów w piwnicy?”. Bardzo się martwiła. Jak to matki!

Nieoczekiwanie wujek wyprężył się i przechylił głowę, jakby zobaczył coś niepokojącego za oknem.

- Co się stało? - zapytał Niki.

- Właśnie coś sobie przypomniałem! - stwierdził wujek. - Muszę sobie kupić nową bieliznę!

Wstał zza stołu i ruszył w stronę schodów prowadzących na piętro.

Najwyraźniej zamierzał położyć się spać.

- Ale mama była naprawdę zdenerwowana. I zasugerowała, że grozi nam niebezpieczeństwo!

- Ona wcale tego nie zasugerowała - przerwał jej brat. - Ona jasno to powiedziała!

- No dobrze, już dobrze - westchnął wujek i zakręcił się na pięcie, obracając się w stronę tylnej ściany budynku. - Upewnię się, czy wszystkie drzwi i okna są zamknięte. Uruchomię też system antywłamaniowy. Poza tym, jeśli ktoś wedrze się do środka, narazi się na szaleńczy atak mojego kota obronnego.

– Jeeee. Super! – westchnęła Tesla.

„Systemem przeciwwłamaniowym” była lampka na ganku z tyłu domu (w tej z przodu przepaliła się żarówka). A za kota obronnego uchodziła Eureka, bezwłosy, pomarszczony zwierzak, zdolny zaatakować wyłącznie jedzenie znajdujące się na kuchennym blacie. Dziewczynka widziała kiedyś, jak tuż przed jej nosem przemknęła mysia rodzina. Kot nawet nie drgnął, bo był zajęty pożeraniem pączka z nadzieniem owocowym.

– Kolorowych snów – powiedział wujek i zaczął się wspinać po schodach.

– Tia. Jasne – jęknął Niki.



Tej nocy chłopiec nie spał zbyt dobrze. Nie spał też niedobrze. Po prostu nie spał. Przewracał się z boku na bok i zastanawiał nad odpowiedzią na jedno jedyne pytanie: *kto?*

Przeglądał w myślach listę podejrzanych – wyjątkowo krótką, bo razem z Tesłą znali może z tuzin osób w mieście – i bawił się wisiorkiem w kształcie gwiazdki. Rodzice podarowali im po błyskotce w dniu ich wylotu do Kalifornii. Niki podejrzewał, że wisiorki były w rzeczywistości urządzeniami

namierzającymi. To rodziło kolejne pytanie: *dla czego?* Para naukowców specjalizujących się w roślinach wyjeżdża na drugi koniec świata, żeby przyjrzeć się hodowli soi, i przed wyjazdem wciska „pluskwy” swoim dzieciom? Bez sensu! Oczywiście pod warunkiem, że to, co rodzeństwo wiedziało o rodzicach, było choć w części prawdziwe...

Tesli nieco lepiej poszło odpoczywanie i zapominanie o problemach. Jako starsza i bardziej doświadczona była po prostu odważniejsza.

Niki miał jedenaście lat, pięć miesięcy, dwa tygodnie, sześć dni, dwadzieścia godzin i piętnaście minut.

Jego siostra miała natomiast jedenaście lat, pięć miesięcy, dwa tygodnie, sześć dni, dwadzieścia godzin i dwadzieścia siedem minut.

Przez dwanaście minut była jedynym dzieckiem w rodzinie, a tego rodzaju doświadczenie czyni człowieka silniejszym.

Oczywiście dziewczynka wiedziała, co to strach. Tylko głupiec nie bałby się, gdyby dostał podobną wiadomość od matki (wujek był tu akurat wyjątkiem). Cóż jednak rodzeństwo mogło zrobić? Jedyne zachować czujność i smutno zwiesić głowę.

To ludzie, przed którymi rodzice starali się ich ukryć, musieli wykonać pierwszy ruch.



Tesla gwałtownie się przebudziła. W ponurym świetle poranka dostrzegła wiszący nad sobą kształt.

Zacisnęła dłoń w pięść i przygotowała się do wyprowadzenia ciosu.

- Sierżant Feiffer - powiedział kształt głosem jej brata. - To on jest szpiegiem!

- Rany, nie strasz mnie tak! - jęknęła dziewczynka, zwalczając chęć wypróbowania pięści na Nikim. - Od jak dawna tak nade mną sterczysz?

- Jakies pięć czy dziesięć minut - wyjaśnił. - Czy wiesz, że chrapiesz, kiedy śpisz na plecach?

- Nie, nie wiem, ponieważ wtedy śpię. I nadal chciałabym to zrobić!

Odwróciła się na bok i zamknęła oczy.

Po paru sekundach ponownie przewróciła się na plecy.

Niki wciąż nad nią stał.

- Powiedziałeś, że sierżant Feiffer jest szpiegiem? - upewniła się.

Sierżant Feiffer był jedynym policjantem w mieście. Wyręczyli go już dwukrotnie, rozprawiając się z porywaczami oraz miejscowym złodziejem. Co

prawda na Tesli nie zrobił wrażenia człowieka kompetentnego, ale również i złowieszczego.

Jej brat pokiwał głową.

- To właśnie o nim mama mówiła, kiedy poprosiła nas, żebyśmy nikomu nie ufali - powiedział. - Czuję to w trzewiach.

- A masz jakiś dowód?

- Nie. Ale chyba miałoby to sens, nie sądzisz? Przecież on reprezentuje miejscowe władze. Gdyby ci źli go kupili, byłibyśmy zdani na jego łaskę.

- To, że coś ma sens, jeszcze nie oznacza, że jest prawdą - przypomniała Tesla. - To znaczy... tyle samo sensu miałoby twierdzenie, że listonosz jest szpiegiem. Przecież odwiedza nas praktycznie codziennie. Dzięki temu może mieć na nas oko!

- Jej, masz rację! - stwierdził zaskoczony Niki.

- To był tylko przykład! Nie sądzę, aby listonosz był szpiegiem!

- A jeśli jest? Zawsze nam się przyglądał, kiedy przychodził z pocztą, a my bawiliśmy się na podwórku. Machał do nas. Pytał, jak się mamy.

- Bardzo podejrzane...

Choć mówiąc to, Tesla wywróciła oczami, jej brat tego nie zauważył.

- Wiem - powiedział. - A nie mówiłem?

- Aaaagrr!

Dziewczynka zerwała się z łóżka.

- Wiesz, co czuję w trzewiach? - zapytała, krocząc w stronę drzwi.

- Co?

- Nic!

I zeszła na dół na śniadanie.



Kiedy po chwili Niki dotarł do jadalni, gotowy był przyznać, że zachował się głupio. Nikt o zdrowych zmysłach nie podejrzewałby listonosza, zwłaszcza że, jak oświadczył, szpiegiem była nowa przyjaciółka Newta, doktor Hiroko Sakurai.

Gdyby grzanka Tesli nie była taka smaczna, rzuciłaby nią w brata.

- Zastanów się! - zawołał, kiedy zobaczył jej minę. - Jakiś tydzień temu niespodziewanie pojawiła się w mieście. W dodatku bez przerwy kręci się przy naszym wujku!

Wskazał dłonią zakurzone stare komputery piętrzące się w rogu pokoju, dawny strój do nurkowania, teleskop oraz wypchanego białego niedźwiedzia w korytarzu, wreszcie choinkę o brązowych igłach, która świeciła się przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, choć było lato. Tu i ówdzie ze

ścian wystawały kable, podłoga ułożona była zaś porzuconymi płytkami drukowanymi, serwomechanizmami, prasą naukową oraz bananami opalanymi przez muszki (te owoce nie były jeszcze dość zgniłe, żeby wykorzystać je do napędzania silnika odkurzacza).

- Spójrzmy prawdzie w oczy - zakończył Niki. - Nasz wujek nie jest idealnym kandydatem na chłopaka.

- Ale to nie oznacza, że Hiroko jest szpiegiem.

- Ale nie oznacza też, że nim nie jest.

- Co za pokrętne myślenie!

- To myślenie typu „wiemy, że ktoś na nas poluje, ale ponieważ nie mamy pojęcia kto, nikomu nie ufamy”.

Tesla westchnęła.

- Wiem, czego potrzebujesz - powiedziała.

- Ochroniarzy?

- Nie. Oderwania się.



Jedynie projektowanie wynalazków pochłaniało jej brata bardziej niż martwienie się. Niki - podobnie jak Tesla - uwielbiał konstruować odłotowe gadżety o niesamowitych możliwościach.

W efekcie znajdujące się w piwnicy laboratorium wujka zagracały nie tylko wynalazki naukowca. Rodzeństwo miało swój wkład w zrealizowane tam pomysły.

Jak na ich możliwości szybowiec obręczowy nie należał do skomplikowanych urządzeń. Dlatego właśnie tak bardzo spodobał się Tesli. Potrzebowała gadżetu, który da się skonstruować na tyle szybko, aby Niki nie przypomniał sobie o swojej obsesji na punkcie szpiegów. Jednocześnie musiał być na tyle atrakcyjny, żeby wyciągnąć chłopca z domu.

Dzień zapowiadał się bowiem tak piękny, jak tylko piękne potrafią być dni w północnej Kalifornii. Słoneczny, lecz niezbyt gorący – głównie dzięki delikatnej bryzie znad odległego o kilometr oceanu.

– Jest cudownie – oznajmiła, uśmiechając się do bezchmurnego nieba.

– Czy to dron? – zapytał brat, spoglądając w stronę czarnej kropki, która zapewne była wroną.

Dziewczynka spojrzała na niego krzywo.

– Chodźmy stąd – powiedziała i pociągnęła chłopca w stronę trawnika.

Minutę później, po niezbyt przyjemnej rozmowie z Julią Casserly, wypuściła szybowiec, który błyskawicznie opuścił posesję wujka i uderzył pana Jonesa w nos.

- Zaufaj mi - powtórzył chłopiec po drodze do domu. - Pan Jones jest szpiegiem. Naprawdę czuję to teraz w trzewiach.

- Wiesz co? Zamknij się razem ze swoimi głupimi trzewiami! - warknęła dziewczynka. - Czy jest ktoś, kto według ciebie nie jest szpiegiem?

Przez trawnik tuż przed nimi przebiegła wieiórka.

Tesla wskazała ją palcem.

- Uważaj, szpieg!

- Daj spokój, Tes. Aż tak źle ze mną nie jest.

W oddali zatrąbił samochód.

Dziewczyna przyłożyła rękę do ucha.

- Kryj się! Szpieg!

- Okej, okej, rozumiem. Trochę przesadziłem.

Tesla wskazała siebie.

- O rety! Szpieg. Tuż obok ciebie!

- Rany, Tes. Powiedziałem, że rozumiem!

W końcu jego siostra rozpoznała się.

- To dobrze. Wiadomość od rodziców rzeczywiście była niepokojąca, ale nie ma co wpadać w panikę. Z pewnością sytuacja nie jest taka zła, jak nam się wydaje. No bo jaki szpieg miałby ochotę marnować czas na parę jedenastolatek?

Niki zwiesił głowę. Wcale nie wyglądał na przekonanego.

Tesla sama nie była przekonana, ale nie zamierzała tego okazywać.

- Zmieńmy słomkę w szybowcu i przetestujmy go ponownie - zaproponowała. - I żadnych gadek o szpiegach. Umowa stoi?

- Stoi - westchnął jej brat.

Przeszli przez patio i weszli tylnym wejściem do domu.

Wysoki mężczyzna w trenczu i kapeluszu typu fedora czekał już na nich w kuchni. W prawej ręce miał coś długiego, błyszczącego i bardzo ostrego.

- Wreszcie się spotykamy - powiedział głębokim głosem o dziwnym akcencie. - Mam do was kilka pytań. Dla jego dobra udzielcie prawidłowych odpowiedzi...

- Tes? - sapnął Niki. - Zrywam umowę!